

W TEATRACH SZCZECIŃSKICH

Gdy przed trzema laty dokonano podziału Państwowych Teatrów Dramatycznych w Szczecinie na dwie odrębne, niezależne placówki teatralne — Teatr Współczesny i Teatr Polski — trudno było przewidzieć skutki tej decyzji. Dziś można powiedzieć, że było to posunięcie słuszne. Wzmocniło się tętno życia teatralnego w mieście.

OBA teatry — jeden od dwóch lat prowadzony przez Macieja Englerta, drugi od roku przez Janusza Bukowskiego — legitymują się ustabilizowanym poziomem artystycznym i mają na koncie spektakle znaczące, głośne również poza Szczecinem. Obaj stosunkowo jeszcze młodzi dyrektorzy, zbierający dopiero doświadczenia, jako atuty mają zapał, inwencję i ambicję udowodnienia sobie i innym, że podolają trudnym obowiązkom. Dodatkowym elementem, sprzyjającym korzystnemu rozwojowi placówek, jest rywalizacja, która — jak można wnioskować z pracy i wzajemnych stosunków zespołów — jest zdrowa i jak najwłaściwiej rozumiana przez obie strony.

Po objęciu Teatru Współczesnego M. Englert stronił raczej od ujmowania swoich zamierzeń repertuarowych w formułę określonego programu artystycznego: stawiał na dobry zespół aktorski, któremu pragnął zapewnić sztuki liczące się w literaturze polskiej i

obecnej, dające duże możliwości wykonawcze. Wierzył, że spektakle charakteryzujące się wytrawnym aktorstwem i facho-

wą reżyserią przyciągną publiczność. Zamierzenie ambitne, nie wykluczało potknięć. Jednak przedstawienia trafiające bliżej celu dominowały w ubiegłym sezonie: „Lato i dym” Williamsa, „Macbeth” Ionesco, oraz „Farsa mrocznych” Ghelderode, która spotkała się z życzliwym przyjęciem i wyróżnieniami aktorów na zeszłorocznym festiwalu w Toruniu. W tym sezonie listę udanych premier otworzyła sztuka „Ostatni” Gorkiego. (pisa- liśmy o niej osobno).

Janusz Bukowski rozpoczął działalność na terenie Szczecina od charakterystyki swoich teatralnych zainteresowań.

Niespełna rok temu w wy- powiedzi dla „TL” podkreślił, że „idą one w kierunku ukazania jednostki na tle uwarunkowań społecznych, politycznych i ideologicznych, które zmuszają człowieka do wyboru i określenia własnej postawy”.

Wybrał adaptację „Przed- wiośnia” S. Żeromskiego, na- dając jej na scenie formę żarliwej, publicystycznej rozpra-

wy, wskazującej na fródlą kształtowania się w świadomości Polaków lat 20 obrazu przyszłej, demokratycznej Polski — oraz „Kartotekę” T. Różewicza (reż. J. Jeruzal), będącą przedłużeniem do współczesności tego wątku analizy polskiego sposobu myślenia.

W obecnym sezonie Bukowski sięgnął po „Księcia niezłomnego” Słowackiego, „Antygonę” Sofoklesa i „Rzeźnię” Mrożka. Spróbujmy prześledzić, jak utwory te urzeczywistniły się w praktyce scenicznej.

Dramat Calderona, który Słowacki wprowadził do literatury polskiej, odkrywając w nim bliski sobie, mistyczno-

romantyczny obraz losu ludzkiego, posłużył reżyserowi Bogdanowi Cybulskiemu za materiał do wszczęcia polemiki z uświęconą przez tradycję koncepcją bohatera romantycznego — męczennika i obrońcy najświętszych idei. Jednym z głównych zabiegów, poprzez które zamierzenie swoje zrealizował, było nadanie epizodycznej u Słowackiego postaci Brytasza roli postaci wiodącej i sterującej tokiem wydarzeń. W interpretacji Aleksandra Gierczaka

Cybulski poszedł dalej w demystyfikacji romantycznych bohaterów, zaopatrując każdego z nich w nutę fałszu.

Oczywiście — z niektórymi propozycjami reżysera można się nie zgadzać, niektórym, jak w wątkach Feniksany czy Alfonsa, brak konsekwencji wobec tekstu. Ale ośmieszenia ideałów romantyzmu czy nadużycia kompetencji reżysera Cybulskiemu zarzucić nie można. Zaprezentował swój stosunek do dramatu Słowackiego, który może wywołać spory. Warto je jednak to-

W Sali Bogusława wystawiona została również „Antygo- na”. Spektakl ten, z założenia reżysera — Janusza Bukowskiego — jest ascetyczny, surowy, skupiający siłę swojego przekazu głównie na aktorach. Niestety, ci w dużej mierze zawiedli. Jedynie Mi- kołaj Müller w roli strażnika i Danuta Chudzińska jako Antygona podolali wymogom. Antygona w tym przedsta- wieniu jest kobietą dojrzałą. Broniąc racji uświęconych tradycją, występuje przeciwko

publiczność, stawia reżyser znak równości pomiędzy iluzorycznym życiem a iluzoryczną sztuką — wytworami, tak czy inaczej, wyobraźni, nad którymi kontrolę sprawują menażerowie, uznający tylko jedną wartość — merkantyną.

Pozostając wiernym głównej myśli autora reżyser miejscami rozmydla sens tekstu, skiero- wanego przeciwko sztuce skomercjalizowanej, rozmydla w nadmiarze metafor i efektów — tak aktorskich, jak inscenizacyj- nych. Szczególnie podczas dru- giego aktu (pierwszy jest dostatecznie konsekwentny i klarow- ny, aby go z uznaniem zaakcep- tować) rodzi się wątpliwość, czy rozwiązania reżysera są dostatecznie czytelne.

Te trzy spektakle, obejrzane jeden po drugim, tworzą swego rodzaju zamkniętą całość myślową udowadniającą, że Bukowski pragnie teatru ży- wego, dającego widzowi ma- teriał do przemyśleń, nawią- zującego dialog. Zachętą do dyskusji jest kontrowersyjność przedstawień.

SYTUACJA, w której publiczność szczecińska ma do wyboru z jednej strony teatr, oparty na dobrym aktorstwie, przekładający nad inwencję inscenizatorską wier- ność wobec autorskiego prze- kazu, a z drugiej zaś teatr polemizujący, trochę przekor- ny wobec autorów i naszych teatralnych przyzwyczaję- ni, jest okolicznością sprzyjającą wzrostowi zainteresowań dla sztuki.

EWA KIELAK

Dodatkowy atut: rywalizacja

czyć. Choćby dlatego, że swoim odczytaniem utworu Cybulski podważa raczej te jednostronne i absolutyzujące romantyzm in- terpretacje. Przedstawienie za- sługuje na uwagę również ze względu na formę inscenizacyj- ną, wprowadzoną w sposób e- fektyw w przestrzeń i archi- tekturę Sali Bogusława w Zam- ku Książąt Pomorskich. Wyko- rzystanie krąganków (np. w scenie zejścia z okrętu na ląd), dobrze pomyślane — przy za- stosowaniu efektów świetlnych — pantomimiczne sceny poje- dyneków, widowiskowy, przeka- zujący atmosferę jarmarku fi- nał sugerujący, że realne życie toczy się niezależnie od mitów — to tylko przykłady, jak wy- obraźnia reżysera przekłada treści i znaczenia na język tea- tru.

władzy jaką reprezentuje Kreon.

Ale ma ona również świa- domość ciężącego nad rodem Edypa fatum, któremu z god- nością musi się podporządko- wać. Choć zamysł dyskursu o powinnościach i obowiązkach władcy i poddanych spraw- dził się, to jednak przedsta- wieniu zabrakło dostatecznej siły sugestii.

Ostatnią premierą ub. roku w Teatrze Polskim była „Rzeźnia”, wyreżyserowana przez B. Cybul- skiego na dużej scenie. Reżyser ponownie rozprawia się z mita- mi, tym razem sztuki. Stosując chwyt teatru w teatrze, robiąc z postaci dyrektora filharmonii kreatora akcji scenicznej, do której wciąga, jak w pułapkę,

i wielkość jego poświęcenia.